

Całoroczny abonament na **TRZECI MAJ** to jest 48 N. wynosi fr 12; na n. 24 fr. 7; na n. 12 fr. 4.

Trzeci Maj wychodzi raz w tydzień.

Ogłoszenia prywatne umieszcza za opłatą 50 centymów od wiersza. Wszelkie pisma i przesyłki pieniężne adresowane być mają: à la rédaction du **TRZECI MAJ**, 12 passage Tivoli, à Paris.

TRZECI MAJ.

Mandaty pocztowe wystawiane być mają na imię M. Adolphe.

W ANGLII: opłaty i rozkazy na Dziennik przyjmuje Jg. Jackowski, 10 Duke street, St. James's, London, opłata roczna 12 Sz., półroczna 7 sz., ćwierćroczna 4 sz.—

W Belgii opłaty i rozkazy na Dziennik przyjmuje P. Kaliński, 29, rue Pachau, à Bruxelles.

49 GRUDNIA 1842.

POLITYCZNY TEMPERAMENT POLSKIEGO NARODU.

Artykuł II (*).

Przechodząc myślą *sposób wychowania* młodzieży polskiej, od Sasów, aż do dni dzisiejszych, wielka, a podług mnie bardzo korzystna, postrzega się różnica. Za czasów Augusta pijatyka, Polska cała była obżartuchem i pijakiem, a człowiek w takim stanie ani rządzić, ani być rządzonym niemoże. — Prócz tego, ulubiona to była maxyma jezuicka: że Panu wolno być głupim — biedniejszych tylko ćwiczone, usposabiając ich do pokory, i ślepego pijanem Panom posłuszeństwa. — Panowie niezdolni, senatorskie zajmowali krzesła; a szlachta drobna, co na sejmikach, przy swych mecenasach tego się tłukła kordami, nie miała żadnego wyobrażenia, co to jest dobro publiczne?

Dopiero za czasów Stanisława Poniatowskiego, gdy naprawa rzeczy powszechnej, dzieło CZARTORYSKICH, rozwijać się poczęło, stan oświaty przy pomocy Załuskich i Konarskich na lepsze się zmieniał. — Skasowanie Jezuitów i rozdział ich dóbr (nie bez pewnych wszakże frymarków**) na edu-

(*) Patrz Trzeci Maj z dnia 7 Listopada, N. 38 i 39.

(**) Majętność Łyczycy Pojezuickiej w Nowogrodzkim powiecie położona, a do Niehniewiez, niegdyś kanclerza Chreptowicza przygraniczająca, w tamtej epoce przeszła we właścicielstwo domu Chreptowiczów, przez umyślnie opuszczenie jej z inwentarza Pojezuickich majątków. — Sekret ten nie mógł się wydać za życia Kanclerza: później rozbiór kraju odwrócił czyjąkolwiek od tego przedmiotu uwagę, a syn jego P. Adam będąc członkiem Komisyi Edukacyjnej Wileńskiej, miał więcej powodów do ukrycia tegoż sekretu, niżeli do okazania jakiegokolwiek gorliwości na rzecz instytucji.

Przejsie podobne drugiej shedy tamże położonej, i w toż samo właścicielstwo domu Chreptowiczów, niezmiernie jest ciekawe. Niejaki Burzyński był jej dziedzicem, a własnością swoją graniczył z jednej strony z Jezuitami, z drugiej z XX. Bazylianami Lawryszewskimi. — Ze zaś był bezdzietnym, a żadnemu ze swoich wielbnych sąsiadów narazić się nie chciał, testamentem przeto zapisał swoją majątność jednemu z tych dwóch sąsiednich konwentów, który jego grzeszne ciało pogrzebie. Oba konwenty wiedziały o tym warunku, i o ba też niezmiernie interesu pilnowały. — Ale co rzadko zdarzać się zwykło, Bazylianie ubiegli Jezuitów, i zwłoki nieboszczyka testatora z wielkiem ukontentowaniem i pospiechem prywatnie, na cmentarzu u siebie, pochowawszy, posłali woźnego do spadkowego dziedzictwa dla zaintromitowania się, i aż w ten czas dowiedzieli się Jezuita, że im się gratka wyszły z ręki. — Nietracąc wszakże czasu i przytomności Jezuita zapraszają zaraz sąsiedztwo i XX Bazylianów na nabożeństwo żałobne do swego kościoła za duszę Dobrodzieja. — Przy trumnie na katafalku wystawionej, jak i do tych czas w podobnych wypadkach jest zwyczaj, nabożeństwo całe odbyło się bardzo przykładnie, kiedy na końcu Jezuita, z ambony, wyliczywszy zasługi zmarłego, i wspomniawszy o warunku testamentu, wezwał obecnych do odniesienia zwłok śp. Burzyńskiego, do kate-

kacja publiczną, dały możność ówczesnej młodzieży lepszemu ukształcenia się pod względem umysłowym; a konstytucja 3 Maja 1791 była dowodem wielkiego już postępu. — Wychowanie wszakże Sasa niemogli się z nią pogodzić, i oni to właśnie zawiązali Konfederacyją Targowicką; a na liście płatnych w ówczas stronników rosyjskich, mała bardzo była liczba młodych rozpustników, starzy ją prawie całkiem zajmowali.

Następny rozbiór kraju, i dziwne szczęście Napoleona, porwały nam młodzież patriotyczną, ale jeszcze niezupełnie usposobioną, za granicę... Ginęli oni na korzyść Francuzów, albo marnieli w wojskowych koszarach, niemając zręczności kształcenia swojego umysłu. — Birbantskie farsy żołnierskie, jak zwyczajnie młodym, mocno się podobały, a nieukontentowanie ich Cesarza ku Papieżowi, poprowadziło za sobą to przekonanie, że Papież na nic nikomu nie jest przydatny; wszystkich zarzutów przeciwko niemu łatwo się wyuczono; o zasługach kościoła rzymskiego jakie na ludzkość wywarł, lub o tem, że życie Polski na trzymaniu się z Rzymem zależy, niemyślano nigdy: dla tego zaś zdaje się ci bracia nasi, pod Napoleonem walczący, nieprzeszli na wiarę sehyzmatyczną lub protestancką, że będąc w gruncie dobrymi patryotami, wstręt jeszcze większy do Rosjan lub Niemców, religije te wyznających, mieli, a potrzeby wyznawania religii jakiegokolwiek niepojmowali, lub, dla czegoby człowiek nie miał żyć podług własnej swej moralności, niewiedzieli przyczyny. Z tąd, za ich do kraju powrotem, irreligia powiększyła się bardziej, a wiarę przodków naszych, zaledwie matki nasze co zagranicę niewyjeżdżały, instynktem jakimś, cudem, nam dochowały.

Około tej epoki Xiaże Adam Czartoryski, dzielnie popierany przez Czackiego, wpływ wiekopomny na młodzież Polską wywarł. Rubaszne burszostwo upadło, młodzież silnie się kształciła, myśleć o swoim, i swej Ojczyźnie przeznaczeniu, poczęła. — Znaleźli się poci co jakby Aaronową różdżką, z racjonalnych materialistów, w czuły i

komby pod kościołem, od dawna już na to przygotowanej. — W ówczas Bazylianie oświadczają że to jest fortel, że oni przed kilką dniami nieboszczyka już pochowali. Ale jakież było zdziwienie, kiedy otworzono trumnę, i tam postrzeżono tegoż samego Burzyńskiego, a na większe nieszczęście przekupiony woźny który robił intronissiją dla Bazylianów, przyznał ją dla Jezuitów. — Proces więc o to zaprowadzony, obie strony zniszczyłby może, gdyby tenże sam śp. kanclerz Chreptowicz niepołożył tamy, zabierając na siebie własność dysputowaną, razem z własnością niezaprzeczoną Jezuitką—oo i XX Bazylianom niejako się podobało, bo byli kontenci że przeciw Jezuita z figla swojego nieskorzystali. Rzecz ta się wyjaśniła w r. 1830 na sprawie granicznej XX Bazylianów Lawryszewskich z Hr. Chreptowiczem i dalszemi stronami, która z powodu rewolucyi niedoszła w ten czas do końca.

poświęcenie się gotowy za dobro swoich współbraci, naród prawie cały przemienili. Ludzie Napoleonscy dla tego tylko niedoświadczyli ataku, że w nich szanowano patriotyzm i wojskowe doświadczenie na którym brakło młodzieży. — Samo przez się przyszło do niewinnych związków, które Nowosielców podnosząc aż do zaszczytu zbrodni stanu, obudził w młodzieży pragnienie męczeńskiego wieńca.

Walenrod wywarł głębokie na Polskę wrażenie. Budził nas nieraz śpiew Waydeloty, a każdy w milczeniu sposobił się, ażeby potłuc granitowy posąg państwa Piotra W^o. — Starsi ludzie którzy po przykrem doświadczeniu zawodów w patriotycznych swoich wysiłkach, poczęli już z niejakim zadowoleniem przysłuchiwać się polonezowi « Witaj Królu polskiej ziemi » albo « Słuchaj luby przyjacielu, jaki miałem sen tej nocy » gniewali się na okrucieństwa Nowosielcowskie, ale zapal swych dzieci, jako podług ich zdania niewczesny, nazywając nieszczęściem, silnie wpłynęli na ocalenie rodziny Romanów w czasie koronacji Mikołaja w Warszawie; i śmiały ten pomysł młodzieży sparaliżowali chłodem zimnego swego rozumu: to też kiedy Wysocki porwał się do broni, umysły wszystkie nie były przygotowane; nad jedynymi panowała fałszywa mara opinii Europejskiej, którą lękano się obrazić; a drudzy gotowi na wszystko, rzuciwszy się w potok, chcieli ażeby ich rękoma i nogami władał kto inny, i dla tego utonęli w burzy. — Pełno było przykładów poświęcenia się osobistego, a nie było nikogo kto by ważniejsze miejsce dobrowolnie chciał zająć. Wysockiemu nawet zdawało się że grę rozpoczynając skończył już swą rolę; że go nikt dalej słuchać nie będzie; chociaż największy entuzjazm miał za sobą, a symptomatów nieposłuszeństwa nie było; lub gdyby się i objawiły, w ręku było na to lekarstwo.

Jak Żydzi Messyjasza, tak my swojego zbawcę wyglądamy z jakiejś nadludzkiej rasy. — Kiedy w istocie przychodzi do dzieła, to my jesteśmy pierwsi, co tracimy o sobie dobre mniemanie, a jak pojedynczy człowiek, tak naród, niemożebym wielkim, który powatpiewa o swej nad innych wyższości: dla tego też niewyszedł u nas Tamerlen z tłumy, ale natomiast spiskowi nasi utonęli w tłumie, i wszyscyśmy tklwym zaśpiewali głosem: « O Francuzi, czyż bez ceny rany nasze u was są? » — A kiedy Chłopicki w celu uspokojenia rewolucji dowództwo w niej przyjął, to tak tem się wszyscy zadowolnili, że Mochnacki który przeciwko niemu się odezwał, tylko co życiem szczerości swej nieprzyplacił.

W prowincjach odleglejszych za Bugiem, jakby za promieniem rewolucyjnym, podług wielu tamtoczasowych pojęć, położonych; wiadano, że z powstaniem Warszawy, i dla nich tak pożądana chwila nadeszła, ale czekali kto ich powoła, kto zbierze w armiją ogromną; bo wszystkich takie było w ówczesne mniemanie, że powstania, tylko w licznej, jednej massie, i to jeszcze pod zasłoną regularnego wojska, przydatne na coś być mogą — dziś to widzimy inaczej.

Naturalni naczelnicy nasi Napoleonisci, pokazało się, że, z małym może wyjątkiem, o wojnach partyzanckich niemyśleli nigdy; a w Hiszpanii do tego rodzaju wojen nabrawszy wstrętu, uważali instynktowie kupy powstańskie jako już niższe, zasługę ich, w regularnem wojsku nabytą, degradującą. — O wojnach Wandejkich, gdzie powstania znosiły najregularniejsze wojska, nikt z nas niewiedział; — przykładów Czerkasyi, Algieru i Kabulu, jeszcze nie było; a sposób życia naszego wcale był inny, za tychto dzisiaj walecznych obrońców swych krain, niedawno wszakże bawiących się na lądzie i morzu roz-

bojem, wystawiającym ich tak często na niebezpieczeństwa i niepewność losu. — I tu, zdaje mi się, właściwiej się tłómaczy przyczyna, dla czego Czerkies lub Arab pojedynczo, lub w małej garstce, skłonniejszy jest napaść na nieprzyjaciela, po którym większa proporcycja łupu na niego przypada; kiedy nam wcale o co innego, bo raczej o sławę chodziło, i jeniec nasz własności swojej nigdy nie tracił, a straconą reklamował, i nie tylko że ją odzyskiwał, ale w miejscu zachęty, zwycięzcę swojego zabijał moralnie w oczach zbyt kawalerskich kolegów. — Kiedyśmy zaś przyszli do Warszawy, jakież to było nieszczęście jeżeli z nas kogo zaszczyt oficera, albo krzyża minął — zdawała nam się że to była największa niesprawiedliwość, intryga, niewdzięczność.

Szczerze się zastanawiając nad dziwnymi zmianami losu naszego, zdaje się że klęska obecna, dla nauki naszej koniecznie była potrzebną, bo też w domu rozwinąć pojęć naszych, przyjść do konkluzji zdrowszych, niemielibyśmy zrzeczności. — Gdybyśmy się nie lękali Moskale (mówię o massie) możebyśmy się tak jak dawniejsi Konfederaci porozchodzili po domach po pierwszej porażce. — Są bowiem tego przykre dowody, dzielny korpus Dwernickiego, który bez namysłu rosyjskie zdobywał działa, utracił serce w niebezpieczeństwie i prawie zmusił swojego Jenerała do wejścia za granicę, która, jak zła pokusa, z boku ich do siebie wabiła. Jak w pierwszej chwili energiczny człowiek, bez względu na jego stopień, całej armii mógłby był rozkazywać, tak po przejściu entuzjazmu niechęciano już Umińskiego ani Dębińskiego na wodzów naczelných, dla tego właśnie że im większy stopień energii i wojennej ochoty przypisywano.

A wszedłszy bez potrzeby za granicę, jakże dziwne było nasze usposobienie? Wybierając się oto już oddychać, jak nazywaliśmy, wolnych narodów powietrzem, przygotowaliśmy się do opisywania po gazetach, niegrzeczne z nami obchodzenia się pruskich lub austriackich urzędników; jakżeby w tychto gazetach był jakiś talizman od którego miały niby pogańca nieważne nam osoby, i trzeba było aż z użycia i tego środka, żeby się przekonać, że opinia Europy jest mara, że każdy naród na siebie tylko rachować powinien, że wszędzie biada zwyciężonemu!

Dopieroż w obcej już będąc gościnie, jakżeśmy śmiesznie postępowali? My, co w domu własnym rządzić się nie chcący, czy nieumiejący, chcieliśmy wszędzie naszym gospodarzom dyktować niepraktyczne prawa. — Ulegli bez sarkazmu Komisarzom czy też Kapitanom sprawnikom u siebie w kraju, tutaj gniewaliśmy się na każdego, co z położenia swojego urzędu, albo z sympatii, koniecznie styczność z nami mieć musiał. Po naszych przyjacielach wymagaliśmy rzeczy niepodobnych, chcieliśmy dogadzania kaprysom naszym, w których racji nie było; zamieniliśmy się po większej części w negatywy, nie we względzie źle nam życzących, bo od takich byliśmy odepchnięci, ale we względzie naszych przyjaciół, kłóciliśmy się z nimi nie tylko bezpotrzebnie, ale wbrew naszym interesom; aże ci nasi przyjaciele, nam, w Niemczech zepsutym, nie chcieli we wszystkim ulegać, to też przyszło być do tego, żeśmy La Fayettea połajali z ambony w Paryżu, P. Galatenowi, byłemu ministrowi skarbu Stanów Zjednoczonych, i jedynie tylko za nami w Ameryce starającemu, daliśmy pozew, i to żebyż jeszcze przyzwoity, ale o kradzież! co było najważniejszą przyczyną że już się nikt więcej w tym kraju Polakami nie zajął. A od początku samego zjawienia się naszego w Anglii, zaraześmy się

wdali w taki proces i obraźliwe korespondencje z Towarzystwem Literackim, że gdyby w jego gronie nie znalazł się nadludzkiej jakiejś stałości charakter Dudleja Stuart, to dzisiaj w Anglii o Polakach mówić, możeby było niebardzo i przyzwolicie. Ale ten człowiek sprawę Polski, a nie indywidua przypadkowie z sobą zebrane mając na celu, zmiarkował, że od takiego zbiegowiska osób, komplementów, porady, ani przyzwolitości niepodobno jest oczekiwać: gdyż massy, które pod dzielnym rządem, cudów nieraz dokazują, bez naczelnika i subordynacji zawsze są bezładne; dość było dla niego że w massie tej, wszędzie przebijający się widział patriotyzm i godność niejakaś, która ją od zwyczajnego różniła motłochu; a nieraz przyczynę złego tej massy humoru postrzegał w dziwnym składzie rzeczy, że ci, którzy za naczelników kraju uważając się, ścignęli na siebie, za nieurotowanie go, namiętne nieszczęśliwych rozbitków zażalenie, jednakże do pozawiazywania zagranicą na korzyść sprawy polskiej i samejże Emigracji licznych towarzystw, silnie się przyczynili. Z tą Lord Dudley Stuart przed sobą samym i przed przyjaciółmi swojemi, umiał niecierpliwosć naszą wytłómaczyć, silnie losem się naszym zajął, żołąd u rządu angielskiego wyrobił, pokrzywdzać nas nikomu niedozwala, tak ostrożnie jak z boleśnie cierpiącymi z nami się obchodzi, i odtąd tak spletał się z nami, że imię jego w Anglii i zagranicą, uważa się jako za należące całkiem do Polski.

Z wytłómaczonego wstępu, jaki mieliśmy do naszych możniejszych zagranicą przyjaciół, naturalna wynika konkluzja, żeśmy się starali o przyjazne stosunki między osobami, które niemając żadnego znaczenia w społeczeństwie, takimi samymi jak i my, eksystującego porządku czy nieporządku, byli mało-kontentami — z tą wyniknął rachunek rewolucyjów społecznych — na Niemcach, Polsce i Rossyi oparliśmy wszystkie nadzieje. — Kto z takiej klasy zrobił sobie ten honor że z nami się komunikował, myśmy w przyjaznem usposobieniu, brali go za potęgę; kto się z naszych kolegów pochwalił że ma korespondencje z Niemcem albo Włochem niewiadomego znaczenia, zyskiwał nasz kredyt, i to był początek wypraw Sabaudskiej i Polskiej.

Że Emigracja nasza w massie o tychto rewolucjach niedocydowała, że się okazała gotową na wszelką losu swojego odmianę, to dla niej, w przekonaniu mojem, najwyższy jedna szacunek; ale że ją fermentujący zawiedli, że dla utrzymania o sobie wielkiego wyobrażenia, udawali że byli w korespondencjach ważnych, i że niepospolite posiadali wiadomości o ruchach, które sobie na sofach tylko marzyli; że znowu niektórzy różnego kalibru emissariusze, do prowincji polskich idący, w miejscu grożenia zaborcom kraju, straszili przez dziecianną fanfaronadę obywateli miejscowych sztyletami i trucizną jakoby dla nich przynoszonemi, tego im darować ani chcę ani mogę.

Inni także, zdaje mi się, niewłaściwą politykę polskiej nadali byli drogę, gdy sami przywykając i pozwalając w obecności swojej zle o Polsce mówić; zwrócili się po ratunek Ojczyzny swojej, do cieniów Ryliewów i Pestelów, jak żeby chcąc się karesami i pochlebstwem podobać tym, których interesa wcale są nam przeciwnie i których nam koniecznie siłą pokonać wypadnie: aż w końcu nabraliśmy tego przekonania, że jeżeli cokolwiek mniej interessowany, to Rossyja krwią żywiąca się naszą, nie nam z przyjaźni dobrego nie zrobi: a spiskowi tameczni byliby szaleni, gdyby co mogli rachować na tych, którzy łaszeniem się, słabość swą własną zdradzają. — Bądźmy przynajmniej na duchu silni, wyróbnymy w innych przekonanie, że to

co w ręce nasze raz wpadnie, utrzymać i obronić potrafimy, a sprzymierzeńców będziemy mieli. — Utopja jest także idea Sławiańskiego państwa, Ojczyzny nam ona niewróci, ale da zręczność dopomódz nawet sławiańskim cząstkom do wydobywania się z pod innych rządów, ażeby potem Car wszerosyjski przybrawszy tytuł Cara wszej Sławiańszczyzny, powiększył swe państwo aż po morza Sroziemne i Adryjatyckie, i żelazne swe berło wtłoczył na słabe, bo przychodzące jeszcze do życia, narody.

Przez wszystkie te wszakże idee i doświadczenia przejść musieliśmy pierw, dopókiśmy nieprzyszli do rezultatu: że eksystencja kraju naszego, od nas samych zależy tylko — że gdyby działać w tak wielkiej sprawie zgodnie i energicznie, potrzeba zręczyć się drobnej miłości własnej, potrzeba ukorzyć się przed obliczem Stwórcy, połączyć się duchem u podnóżka Mieczysławowych ołtarzy, wyrobić w sobie wytrwałość, rezygnację i poświęcenie się, przyrzec posłuszeństwo tej z pośrodku nas władzy, która się sama objawia, powołując nas do rzucenia się na nieprzyjaciela... Miejmy ufność w Bogu i w sobie samych, a los nas lepszy nieminie. — I też w istocie zwracając okiem po całej Polsce, i po krainach gdzie jej synowie są rozsypiani, błoga nadzieja daje się postrzegać, bo plemię polskie wszędzie się poprawiło: próby naszego nieszczęśliwego doświadczenia nieposzły marnie; wszyscy pragniemy Ojczyzny a zatem porządku i władzy, chociaż jeszcze w braku jednej objawionej formy, zaspokoić nas żadna z idei niewprowadzonych w życie, niemoże, i niepowinna — gdyż władzy którą my pojmujemy, a do której Trzeci Maj, nietylko Emigracją, ale cały naród przysposabia, wszystkie towarzystwa, i tymczasowe Komiteta, choćby i były wybrane, przez patriotyzm ustąpią, bo ją w chwili pomyślanej trąba wojenna ogłosi, a jej głosowi żaden się z synów Polski nieoprze.

X. J. B.

OBCHODY DNIA 29 LISTOPADA 1842 ROKU.

London 30 Listopada.

Polacy zamieszkali w tutejszej stolicy, zgromadziwszy się rano na nabożeństwo przez X. Brzezińskiego odprawione; a po wysłuchaniu dobrej, do okoliczności zastosowanej nauki tegoż szanownego kapłana, w kilku odrębnych miejscach uczcili obchodem swym rocznicę Rewolucji Narodowej w Polsce. Powszechnem było mniemaniem, najgorętszem wielu życzeniem, aby dzień tak uroczysty w dziejach kraju naszego; który lat dwanaście temu wszystkich nas pod jednym zgromadził sztandarem, mógł być uświęcony jednym wyłączenie Polakiem zebraniem. Niestety! podzielona na cząstki polityczne Emigracja Londyńska na to się zgodzić nie mogła — Niektórzy twierdząc że rocznice powstania narodowego powinna być zaszczyconą obecnością cudzoziemców, zwołali dwa Meetingi na których Anglicy przyzydowali — Na jednym z nich który odbył się w Cadogan Literary Institution, proponowano i przyjęto kilka rezolucji dotyczących narodowości i niepodległości Polski; o drugim zaś co miał miejsce w Theobald's assembly Rooms, bardzo krótka jest wzmianka w jednym z tutejszych dzienników; niewiadomo zatem kto z Polaków i co tam mówił.

Wielka atoli część Ziomek naszych, pragnąc między sobą obejść tak ważną pamiątkę narodową, a pominąć na *bardzo nieprzyjemne* wrażenie, dotychczas jeszcze niezatarte, jakie niedyskrecya jednego z Rodaków, kilka już lat temu na meetingu pod prezydencją Lorda Dudleja Stuart na publiczności zrobiła; zebrała się na cel ten w salach Towarzystwa Literackiego przyjaciół Polski, które jej z uprzejmą gorliwością udzieliłone zostały.

Powołany przez obecnych na prezesa P. L. Jabłoński w zagajeniu swem wynurzył życzenia, oraz wykazał naocznie wyraźną potrzebę, aby rozerwane dotąd części Emigracji w jedną zebrały się familią; bez czego część ta narodu powinności względem Ojczyzny zawodzić musi.

Następnie po głosach PP. Szulczewskiego, Karola Wiercińskiego Bartolda, Prusinowskiego, odczytany został wiersz ziomka Ręczyńskiego na cześć poległych w ostatniej wojnie.

Nakoniec znany już dobrze, młody nasz poeta Pan Olizarowski wystąpił z upomnieniem braterskim, którego myśl, piękny ojczysty język i oddanie pełne uczucia i poetycznego ognia. Kilkokrotnie wywołało oklaski — Obawiając się abyśmy niedokładnym opisem tego świetnego plonu, talentowi naszego Rodaka nieubliżyli załączamy go tu w całości dla wiadomości publicznej.

Złożywszy podziękowanie Prezesowi za usługi w tej okazji, Bracia nasi rozstali się w pośród gorących życzeń, aby przyszła rocznica na ziemi narodowej uświęconą być mogła.

KAZANIE SWIECKIE

W ROCZNICĘ 29 LISTOPADA.

— Dniu 29 Listopada co mi powiadasz?
— Oto powiadam abyś szedł do wielkiej Rodzicy twój, a jej pytał.

— Polsko! wielka Rodzico moja, co mi powiadasz?

— Oto powiadam:

1.) Żem wstała z łóża boleści na świadectwo przeciw wrogom moim. Z wnętrzości macierzyńskich moich, w dzisiejszej nocy świata, narodził się *Dzień*; którego narodzenie, pod imieniem 29 Listopada, będzie obchodzone przez mój naród i przez narody drugie, aż do nowego narodzenia.

2.) Dzień on jest jakoby Duch mój; i nazwany jest jeszcze *życiem mojem* przez przyjaciół moje, a *śmiercią moją* przez nieprzyjaciół moje.

3.) I przezeń ujrzał mój świat: i rozdzielił się jakoby dla mnie na złych i dobrych: dobrzy ozwali się w imię moje i w imię Boga mego, którego jestem jakoby *Magdaleną*.

4.) Zawiniłam w synach moich, i Pan odwrócił oblicze swoje odemnie. Nieprzyjacielem Jego napadli mnie, rozdarli szaty moje, pokrwawili mnie, skępowali i przygnietli trzema ogromy swoimi: i oto trzy ćwierci wieku męczą mnie — i męczyć będą aż rzeknie Pan: *dosyć!*

5.) A nieprzódki będzie rzeknione to: *dosyć*, aż się naprawię w synach moich.

— Matko! Matko! jakoż w synach twoich naprawić się masz? ażali syny twe niecierpią?

6.) Syny me cierpią zaiste! Ale Pan niepuszcí deszczu miłosierdzia swego na rolę zasianą nieprawościami a bezbożnością.

7.) Zaprawdę, jeżeli syny me nienaprawią się, uschnę im jako drzewa wywrócone; a oni poschną mi jako liście podeptane.

8.) Słyszę jako powiadają iż miłują mnie: niechby niepowiadała mi czynili! bo miłość prawdziwa nie w słowach ale w uczynkach jest.

9.) Kto powiada iż miłuje mnie, a pjanicą jest, kłamie: gdyż on miłuje nałóg swój. A taki do niczego jest: nic dla zbawienia mego nieuczyni; sam też zbawionym niebędzie. I będzie otrząśnion z drzewa i odrzucon precz jako mokłak.

10.) Kto powiada iż tęskni za mną, a, po domach gry i rozpusty, zdrowie ducha i ciała marnuje, kłamie: bo on nie za mną ale za grą i rozpustą tęskni. Taki jest do wszelkiego złego: nic dobrego nieuczyni dla mnie: niech się niespodziewa oglądać mnie! Uschnie i zgnie na cudzej ziemi.

11.) Gorszym jest zbójcy krwawego ten, który zabija imię moje — który je plugawi nicościami swemi, który używa imienia mego jako rozbójnik płaszcza albo szaty zakonnej albo dostojnej. Oszuka ludzi, ale nieoszuka siebie, mnie i Boga. Bieda mu!

12.) Zaprawdę, żaden grzesznik niepoprawiony nieujrzy mnie; ani żaden próżniak ani żaden leniwiec.

13.) Kto powiada iż wszystko gotów poświęcić dla mnie, a niepoświęca miłości własnej; taki wszystko poświęcić gotów dla miłości własnej a nie dla mnie: taki niema miłości ani dla Boga, ani dla mnie, ani dla braci swoich, ale dla samego siebie: taki zajdzie tam, gdzie go miłość własna zaprowadzi. Zaiście, lżejby mu było od razu trafić do piekła!

14.) Kto mi powiada: Matko! a bluźni przeciw Bogu memu, taki niech wie iż niejest synem moim; ale podrzutkiem, ale kukulką w gnieździe orłęcem mojem, tak jest już, albo będzie wyrzucon precz z gniazda mego.

15.) Żaden, żaden bezbożnik nieujrzy mnie!

16.) Ani arystokrata ani demokrata nieujrzy mnie! bom ja Polska Chyzystusowa: i tylko prawy Polak jest prawym synem moim: a ten jest prawym Polakiem, który jest ze mnie i z Boga mego, który jest nieodszczepioną ani uszkodzoną cegłą kościoła powszechnego.

17.) Kto nie myśli jako mnie zdjąć z łóża boleści, a jeno jako mnie ubrać wedle upodobania swego, taki nie o mnie ale o moich szatach myśli.

18.) Pokutnica Pańska, w skrusze mojej rzekłam do dzieci moich: skruszcie się a pokutujcie się, a naprawcie się. O jakoż mało postuchali mnie! Jedni pokutują bo muszą; drudzy wcale niepokutują: jedni się zabijają na ciele, drudzy na duchu; i rzadki kaja się przed Bogiem. Inni mają się za doskonałych — a wszyscy za rozumnych.

19.) I czemuż wasze rozumy? Jeżeli rozumami dochodzić szcześnie, nierozumniejszaż pokora głupiego? Jeżeli rozumami chcecie mnie podnieść, nierozumniejszaż zgoda głupców?

20.) Czemuż wszyscy razem, na wszelkich miejscach, niepodkopujecie fundamentów złości, która urosła w trzy ogromy przytłaczające mnie; a podkopujecie jedni drugich i obalacie się wzajem: ażali chcecie abym zawołała: Panie! Panie! tożes mi dał podpory!

21.) Ażali chcecie abym się zapadła?

22.) Niepowiadajcie żeście podpory moje, jeżeli w to godzicie aby się podobać; niepowiadajcie też żeście syny moje, jeżeli niemacie być podpory moimi.

23.) Nie na wiatrach jakoby, ani na sobie samych ale na Bogu moim i na mnie budujcie: bo ten iest grunt.

24.) Słyszę jakoby wołanie: zjednoczmy się! ale pomieszanane są języki: albowiem nie poczęliście od Boga — nieoczyśczeni przystępowali do dzieła; i Bóg niewydał czystego dzieła wręce wasze. I srom padnie na serca i głowy wasze: albowiem niezgodą chcieliście pobić niezgodę.

25.) Ażali daleko popłyniesz przeciw wodzie?

26.) Bóg jest jako woda płynąca; z Bogiem płyni duszo wszelka moja i serce wszelkie moje, a dopłyniesz do mnie.

27.) Chcecie wszyscy rozkazować, a któż was słucho? Ażali niemusicie słuchać cudzych rozkazów?

28.) Rzeknijcie jednemu z pomiędzy siebie: rozkazuj! a będzie rozkazował wedle nowego zakonu, w imię moje i w imię Boga mego: i wielka radość będzie cnym, a niecie wielki smutek pozre — jako rdza żelazo.

29.) *Alfa* niech będzie u was *alfa*, *omega* *omega*.

30.) Ażali pojdiesz bezkarnie przeciw prawu natury?

31.) Nie, zaiste! którzy wyklinają jakoby Ojce swe i przełożenstwo swe, tacy, jeżeli nie są, będą wykłeci.

32.) Niekażdy potępiony przez was jest potępiony przeze mnie, jak niekażdy błogosławiony przez was jest błogosławiony przeze mnie.

33.) Było dziesięciu: dziesiąty nakarmił i napoił ośmiu i rozradował je, i ośmiu rzekło: dobrym on jest dziesiąty; ale dziesiąty krzyknął: złym jest on dziesiąty! — i echo krzyk powtórzyło.

34.) Nieten jest dobrym który o złość drugich oskarża; ale ten jest dobrym i ten jest synem moim i ten mnie ujrzy, który wykonywa obowiązki swe.

35.) Żaden, żaden niewdzięcznik nieujrzy mnie.

36.) Kto mi powiada : Matko ! Matko ! a na przyjaciół moje nastawa, niewdzięcznikiem jest — i węzem jest ogrzanym w zanadru mojem.

37.) Przypatrzcie się jako żyją owe niewdzięczniki — istne pajaki albo gady jadowne albo ptaki drapieżne — a niech was słuszny strach ogarnie i wstręt od drogi, jaką oni poszli.

38.) Kto mi powiada : Matko ! Matko ! a ciałem i duchem przystań do wroga mego, takiemu ani ja ani Bóg mój nierzekniemy : Synu ! — O wielkości winy swej dowie się na trzy dni przed skonaniem : scilicet rwać będą nad nim, czarną chustą oczy nakrywać ; a sumienie szponami gryfa rozdzierać będzie duszę jego. Za trumną jego niepójdzie iza serdeczna , wielmożna u Pana. Kości jego wyrzucę psom na pożarcie.

39.) Dzieci moje ! narodzone w boleściach moich, a w gniewie Pańskim , pisklęta lube moje ! tak będące przy mnie jako też wydarte i porożysiane w różne krańce świata : i gdzie biegun północy i gdzie południowy, i gdzie słońce wstaje i gdzie spać się kładnie, bądźcie jednymi we mnie i w Bogu moim.

40.) Miłujcie mnie i Boga mego i siebie samych.

41.) Niekalectwie się na sercach i na umysłach waszych : a wszak każde kalectwo wasze jest mojem, a każdy srom wasz jest moim.

42.) Każdemu z was dałam znak święty : abyście, idąc na pokutę, niebyli jako włóczegowie : i każdy dla onego znaku dostał nazwanie brata, i przechodził przez różne narody jakoby w tryumfie.

43.) Biada temu z was , kto znak mój kala albo go odmienia.

44.) Napraw się wszelkie serce moje i wszelka duszo moja, a niepróżno wargi moje zawołają : Panie ! Panie !

JERSEY—S.-HELIERS—CHAPFL LANE.

2o Grudnia 1842.

Obchód rocznicy naszego ostatniego powstania zawsze nam przynosi naukę pod wielu względami i dla tego dam ci krótki rys tego jaki miał miejsce na naszej wyspie. — Po krótkiej braterskiej naradzie, dwóch kolegów udało się do katolickiego Proboszcza, z prośbą w imieniu swych rodaków tu zamieszkających o odprawienie Mszy Świętej w rocznicę dnia Rewolucji 29 Listopada. Wielebny Cunningham z rozrzwieniem przyrzekł zadość uczynić ich żądaniu i oświadczył iż stanie u ołtarza jako Kapłan Chrześcijański, broniący wiary Kościoła Chrystusowego i jako Xiądz Irlandzki, głęboko dla Polski podziwiający sympatyą katolickiego Ludu Irlandii. Jakoż w niedzielę poprzedzającą dzień 29 Listopada, po mszy parafialnej zawezwał zgromadzonych, aby w dniu pomienionym przyszedłszy do Domu Boga połączyli modły swoje do Tronu przedwiecznego o uproszenie łask dla nieszczęśliwej Polski. — Prawie wszyscy Polacy tu zamieszkali których jest 20, udaliśmy się do kościoła o pół do 11 z rana i z prawdziwą w sercu pociechą słuchaliśmy nauki którą Xiądz katolicki zgromadzonemu udzielił — albowiem sługa boży czując swoje wysokie stanowisko, pominął względy światowe, przedstawił zasługi naszego narodu w obronie chrześcijaństwa i głośno wzywał imienia pańskiego o powstrzymanie ramienia tyrana które ciąży nad naszym krajem. — Słowa te przy ołtarzu wyrzucone, sprawiły wielkie na obecnych wrażenie, a dla nas radość wewnętrzna której żaden obchód świecki wśród kupczącej ludności przynieśćby nie potrafił.

Pobożność rozum ludzki prostuje i kiedy w grono przyjacielskie zebrani, jak to zwykle bywa pomiędzy Polakami z sercem na ustach, można było słyszeć wyrazy rzadko wymawiane, a jednakże najzdrowsze myśli w sobie zawierające, to jest : « Iż « możemy myśleć się w obraniu środków odzyskania Ojczyzny, « że zbrodnia jest obstawiać przy błędach do zguby prowadzących, a nadewszystko że Opatrzność cierpienia nasze skieruje « do dobrego i gotowym na poświęcenie, potrzeba tylko aby « ludzkie namiętności nie zakryły drogi po której ona nas do « uratowania Ojczyzny prowadzi. »

TOURS (DÉPARTEMENT INDRE ET LOIRE).

Dnia 29 zebraliśmy się na Mszę Świętą, wieczorem zaś na familiiną a skromny obiad — wniesionym był jeden toast — *pomyślność Polski!* wnoszący takowy ziomek Kucewicz w krótkim przemówieniu się, powiedział, że nadzieja Ojczyzny polega na prawości jej synów, to jest i na tem, że powinności swe względem niej wiernie pełnią. Niedosć jest bowiem myśleć i rozprawiać o przyszłym szczęściu ludu — trzeba jeszcze i pierwszą szczęścia tego *posadę niepodległość Narodu* własną pracą i krwią położyć, do tego zaś pierwszym początkiem jest porządek i komenda.

(VIENNE) POITIERS, 1o GRUDNIA.

Obchód narodowej uroczystości odbył się roku tego, może z większą niż kiedykolwiek dotąd zewnętrzną okazałością — Chorągwie polskie i francuskie, napis *« Jeszcze Polska niezgineła »* przy starannem oświeceniu stroiły salę. — Przewodniczył posiedzeniu wybrany *ad hoc* większością głosów Pan Odynecki, mowcami w dniu tym byli PP. Ziemecki, kapitan, Sobaczewski Franciszek, Podwysocki i jeden z obecnych Francuzów. Charakter zgromadzenia tego różnił się wiele od dawniejszych tu obchodów, widocznie stan gorączkowy stygnąć poczyna.

DO REDAKCYI TRZECIEGO MAJA.

Szanowny redaktorze,

Redakcyja pisma wychodzącego w Havre, z d. 15 listopada 1842 roku, umieściła artykuł, którym parę osób z zakładu Lille, pod firmą gminy Zjednoczenia, potępiło szanownego w zakładzie Ludwika Józefa Gablińskiego.

Zakład cały pospiesza odwołać ten błąd pisma Havru, — i zniszczyć ten najniesłuszniejszy paszkwil, i w tym celu zakład Lille uczynił odezwę do emigracyi, którą publicznie w pismach polskich żęczy umieścić.

Z polecenia więc zakładu, mam honor prosić szanownego wydawcę pisma, Trzeci Maj, abyś łaskawie raczył załączającą się odezwę zakładu wraz z podpisami naszymi w pierwszym numerze ogłosić.

Spodziewając się że redakcyja nie odmówi tak słusznemu żądaniu zakładu Lille, mam honor przesłać wyznaczenie prawdziwego szankunku z jakim jestem dla szanownych redaktorów

MICHAŁ LISIECKI.

ZAKŁAD LILLE DO EMIGRACYI POLSKIEJ.

Z oburzeniem i serdeczną boleścią zakład Lille wyczytał w piśmie : « Zjednoczenie » z daty 15 listopada 1842 roku podstępny artykuł mniemanej gminy, bez woli i wiedzy rzeczywistej gminy Lille, do emigracyi polskiej, którym fakcyja niemoralna zakładu wskazuje na potępienie godnego i powszechnie poważanego w zakładzie ziomek Józefa Gablińskiego.

Wszystkich czytelników tego artykułu odsyłając do sprawiedliwej odpowiedzi, części interessowanej zakładu z dnia 5 lipca 1842 r. w tym celu godnie i sumiennie do emigracyi wystósowanej, zakład Lille, nie może przemilczeć nierozumnego postępku wydawców pisma, noszącego na sobie charakter politycznego organu Zjednoczenia.

Zakład Lille, widzi w kroku waszym, panowie wydawcy pisma w Hawrze, lekkie ważenie waszej godności osobistej i waszego honoru, kiedy pomimo pisma naszego z d. 5 lipca r. b. które na wasze ręce w czasie przesłaliśmy, tak lekce cudzy honor, ten ostatni zabytek narodowy publicznie, cnotliwego obywatela, dobrego emigranta i prawego Polaka Józefa Gablińskiego, pismem waszem zaszargaliście.

Zakład więc w Lille, publicznie woła i dopomina się o odwołanie w pierwszym numerze pisma Hawre, przez umieszczenie niniejszej całego zakładu odpowiedzi, błęd tak nierozważnie i zapewne mimowolnie popełnionego. Wychodząc z tego smutnego przykładu namiętnych passy sromotnie grassujących emigracyą, wzywa wszystkich wydawców pism w emigracyi, aby porywczy i

bez poprzedniego zkomunikowania się z zakładami, na podpis dwóch lub trzech osób nie dawali miejsca w swoich pismach paszkwilom i wzajemnym czernidłom, które zakrwawiały serca polskie, są zarazem brudną skazą dla całej emigracji.

Ziomkowie! Przypomnijcie że wasze pisma są i będą może w wiekopomne czasy przechowane w archiwach narodowych. Waszą więc misją jest wierne opowiadanie działań politycznych emigracji i w każdym razie zupełnie bez passyi i namiętności. Pamiętajcie, że naród was czyta a emigracja wdowim groszem opłacając kolumny pism waszych, nie podobnych zgorszeń lecz światła i wzajemnego porozumienia się w interesach emigracyjnych i krajowych tylko wymaga.

Boże daj, aby ten wypadek był ostatni w dziejach emigracyjnych, a zakład Lille, będzie szczęśliwy że choć w najmniejszej części wpłynie na dobro emigracji.

Działo się na publicznem ogólnem posiedzeniu, roku 1842, listopada 27 dnia.

Juliusz Korsak — Alexander Matuszewicz — Hipolit Cieszkowski — Michał Lisiecki — Karol Morawski — Józef Drokteyn — Józef Korzutski — Tomasz Hadzicki — Stanisław Kalinowski — Zatkalik Piotr — Antoni Sołdecki — Maxymilian Drzewiecki — Stanisław Górecki — Leon Jeżewski, Romuald Dziaukowski — Wojechie Piwowarski — Alexander Jermołowicz — Emil Krasowski — Floryan Cybulski — Ferdynand Dann — Romuald Boski — Emil Bakański — Jan Dembiński.

ROZMAITOSCI.

LITERATURA SŁAWIAŃSKA

w Collège de France

rok drugi

LEKCJA XV.

22 Lutego 1842.

(ciąg dalszy)

« Rzecz niesłychana, pozwalasz narodowi myśleć; wolno mu skończyć biesiadę, niespełniwszy zdrowia Władczyni, nie będzie za to bity: może, pisząc Imię Jedynowładne, zrobić błąd pisowni, nie oskarżać za to o obrazę Majestatu; ani tego, co nieostrożnie upuścić na ziemię wizerunek Carski oddają dzisiaj pod sąd i na szubienicę. Dla zabawki Carowej nie zamykają ludzi w izbach lodowych» (przymawia tu sławnemu pałacowi z lodu wystawionemu za Anny, w którym zamknięto wielu nieszczęśliwych panów wypadłych z łaski), «nie powłóczą możnych panów, ani im każą omazać twarze dla rośmieszenia dworaków; nie masz dzisiaj roskoszy w rzuceniu się jak niedźwiedź na poddanych swoich, aby ugryść ich ciała i napić się krwi; nie posyłają cyrulików aby puszczały krew niecierpiącym gorączki, itd. »

Wszystkie terysy odnoszą się do wydarzeń za panowania Carów i Imperatorów.

Wolno Dzierzawinowi unosić się nad tym zabłyśkiem wolności wschodzącej, ale niepojęta jest że tenże nie może pojąć wolności drugich krajów: szczerze on nie nawidzi Polaków, bo oni nie nawidzili Carowej, a nie mieściło się w jego łbie jak można było powstawać na nią. Wszystkie ludy wojujące z Rosją wydawały się mu buntowniczymi przeciwko własnemu Rządowi.

Tak też wytłomaczyć trzeba tę osobistą nienawiść jaką kradzkiej zacieraającej zorzę wieńczącą to skronie poważne? Są pisarze w śmiech obracający ideę wzniosłą, której ten

człowiek był apostołem i męczennikiem, którzy potem śmiały głosić poemat na cześć jego. Taka pochwała jest więcej świętokrodzka niżeli nagany jakimi okryli tego sławnego człowieka jego społeczeńsi. Pisarze tacy baćby się powinni aby nie policzono ich między Faryzeuszów. Faryzeusze stawili nagrobki dla proroków pobitych, wieńczyli je, niemniej przecież przeklął ich Pan, gdyż zachowali zawsze prawo kamionowania proroków żywych.

Po Wernyhorze następuje wnet Xiądz Marek. Ojciec Marek ułożył jedną tylko pieśń ale jej własnotwórczość jest dowiedziona każdemu kto tylko zna styl owoczesny — styl ten jest odznaczający się, nie jest to tok scholastyczny, ani J. B. Russa Naruszewicza, lub kogo hać z tego czasu; nie jest to pismo, ale słowo, słowo religijne wyrzeczone w stylu poważnym i prostym. Widać że człowiek ten nigdy się nieuczył wierszowania.

Wszystkie idee tej pieśni są samorodne, wschodzące po raz pierwszy na ziemi Polskiej. W poezii tej nie idzie już o walkę stronniectw, lub ubiegających się o tron; zadanie jego jest daleko wyższe podnosi je ze stanowiska na którym zostawił był sławny kaznodzieja i prorok Piotr Skarga.

Oto kilka wierszy z tych prorocstw, których niepodobna przytoczyć w całości, gdyż nie považałbym się na ich tłómaczenie. Ułomek ten wydrukowany był w poemacie pod nazwą Trzy Wieszeby, ale z licznymi błędami pisowni.

Dotąd jest Polska berło niekwitające,
Dotąd nie będzie wstępnie działające,
Ale jak tylko na wstępnem zostanie:
Drgną strachem Lutrzy, Moskwa i Poganie!

Tu odnosi się on do roszczyki Aarona; a wyrażenie polskie trudne jest do oddania mówi on wyraźnie:

« Ale jak tylko na wstępnem zostanie »

Następuje wyliczenie narodów wyobrażonych pod postaciami, których niebędę tłomaczyć. Ale szczególniejszą przepowiada on że w roku 1762, Kogut który jest u niego ciągle postacią oznaczającą Francją, zmieni swą skórę jak wąż.

A Ty jak Fenix z popiołów powstaniesz
Całej Europy ozdoba się staniesz!...
Natencas pielgrzym wielkie swoje śluby
Złoży przy grobie, Bogu trybut luby.
Niewolnik, wolny będzie bez oknu,
Strzelec pozbędzie łakomego łupu,
Róża natury chłód w ciepło zamieni,
Kogut z chytrości jak wąż się wyleni,
Tak nasze runo znowu w swoje wieki,
Wiesz opowiada czas już niedaleki.
Ale ty Polsko! po czasie niewiele,
W smutnym się musisz wprzód pogrzeszć popiele.

Idee tu objawione, zapowiadające po raz pierwszy Polsce jej posłannictwo Europejskie naprzód wyraził Xiądz Marek. Znacze wymownie i straszne prorocstwo Skargi. Skarga jest jeszcze prorokiem starego zakonu; wszystko u niego w toku starego Testamentu. Polska jako pokolenie Izraela ma z czasem pójść w niewolę Babilońską, potem nastanie powrót z Babilonu i odbudowanie Kościoła. Tak powiadał Skarga. Ale Xiądz Marek wynosi ideę tę do wysokości Skardze nieznaną, spostacia ją wedle wiary Chrześcijan. Polska jest u niego istotą żyjącą, ma umrzeć, w proch się obrócić i zmartwychwstać. Nie przepowiada powrotu z niewoli: jego prorocтва nie

są podobne do Messeńskich ani do Greckich, powołujących się na imiona swych wielkich ludzi; są to prorocтва zupełnie religijne, zapowiadają jakem piewdział przeobrażenie.

Te kilka wierszy noszą w zarodzie całą literaturę polską. Ułomek ten przetrwał niedostrzeżony przez całą literaturę Stanisława Augusta; spadł pomiędzy legiony polskie, gdzie po raz pierwszy odzywają się brzmienia w myśli tu wyrażonej; zwolna myśli te rosszerzyły się i wszystkie dzieła najznakomitsze pisarzy współczesnych oparte są na wyobrażeniach których tu znajdujemy zaród.

Są nadto niektóre pieśni wartości literackiej mniejszej, ale przewyższające wszystko co ogłoszono potem w poezii lirycznej. Jedna pieśń Konfederacja tak się poczyną :

Stawam na placu z Boga ordynansu,
Rangę poruczam dla Nieba wakansu,
Dla wolności ginę, — Wiary swęj nie minę.
Ten jest mój azard.

Krzyż mi jest tarczą a zbawienie łupem,
W Marszu zostaje, — choć i padnę trupem
Niezważam, bo w boju — Dla duszy pokoju
Szukam w Ojczyźnie,

Krew z ran wylana dla mego zbawienia
Utwardza żądze, ukaja pragnienia,
Jako katolika — Wskrós serce przenika.
Prawego w wierze.

Smierć Zbawcy stoi sa pobudki hasło,
Aby wzniecenie złych czynności zgasiło,
Wolności przywary, — Gwałty świętej wiary,
Zniesione były.

Tu poeta odnosi się do potyczek konfederackich stoczonych w stepach Polski, gdzie tyle ucierpieli od głodu i pragnienia.

Jest to pieśń całkowicie wojenna, zapowiadająca żołnierzom że nagrody czekają ich w niebie, że tam jest dla nich pokój, zapłata i uchrona. Zwrotka, w której mówi że nawet poległszy postępować będzie, bo idzie do nieba, pełna jest prawdy i piękności.

Pieśń ta przedrukowaną jest w zbiorze pod nazwą Skarbice.

Zapewne szlachcic ułożył pieśń tę gdyż, zawiera wyrażenia łacińskie; styl także niema prostoty pieśni ludu.

Poezja ta liryczna objawia się jak technienie liryczne wiejące po kraju; ale długo potrwa jeszcze zanim znajdzie tok sobie właściwy, gdyż tok pieśni za nadto był prostym, nie dość poważnym dla tego rodzaju. Szczególniejsza jeszcze że ta pieśń piękna ułożona była na nutę kościelnego śpiewu. Tak tedy poezja liryczna, w toku nawet, związała się z poezią religijną. Przygasała wkrótce wraz z ogromnemi postaciami Xiędza Marka i Puławskiego.

Mamy się zająć literaturą pisaną aż do obudzenia się ludu za czasów Legionów Polskich.

Postawa tego Poety-Proroka wznosi się nad wszystkiemi zdzeniami, i Ojciec Marek, naganiany przez społeczných, stał się dzisiaj ulubionym bohaterem wszystkich pisarzy. Nie ma romansu, poezii, gdzieby o nim niebyło wzmianki; przytaczają jego słowa, wprowadzają go na widownię jako człowieka działającego, jako kaznodzieję. Nakoniec pod tysiącem postaciami przedstawiono go przed oczy narodu.

Tryb zaprowadzony przez Waltera Scotta wyrządził już

niezmierne spustoszenia w literaturze sławiańskiej i grozi jeszcze większemi. Nie chcą zrozumieć idei Waltera Scotta; ideą tą jest duma wyższa jeszcze może od dumy Lorda Byrona.

Walter Scott uroszcza sobie że zna do głębi duszę osób które do swych romansów wprowadza; że zgłębił ich zamiary, hart myśli, całą ich zakreślność duchowną i świecką. Tak tedy jak szarlatan wywołujący cienie dla zabawy swego grona, wyprowadza swych bohaterów opisuje, ich tonem wyższości, z pewnym rodzajem dobroduszości naigrawającej się. Zresztą Walter Scott pisał dla zabawy czytelnika, dla roztargnienia gminu próżniaczego. Jestże takowa społeczność w krajach Sławiańskich? Możnaż tedy w ten sposób obchodzić się z bohaterami Konfederacji? Wolnoż nade wszystko przywłaszczać sobie wyższość nad prorokiem natchnionym? Któryż to z młodych pisarzy wznoszący się do pojęcia tego człowieka wprowadzi go w pisma swoje ażeby gadał, działał, machał dla zabawy czytelników dziennikarstwa. Schlegel zaklinał Niemców by się niewdawali w opisy powieści gminnych « Z powodu, mówił on, że to płótno... rozedrze się pod ich grubemi rękami. » Jakżeby darować można ręce święto-wielu posłów moskiewskich w Warszawie okazywało przy każdym zdarzeniu przeciw Polakom, gdyż wszystko tam ich gorszyło, wszystko się im wydawało dzikiem i niepojętem. Sposób jakim Polacy stawali przed Królem, jak się wyrażali względem Carowej, łatwość z jaką imię jej wymawiali w rozmowie, wszystko zdawało się im buntem, i wzbudzało gniew ruski. Była to wojna między wyobraźicielami dwóch pojęć.

Pozostaje nam jeszcze, zostawiwszy na chwilę poważne płody Dzierżawina, jego Himny i Ody, mówić o literaturze Konfederacji Barskiej, literaturze owoczesnej.

Mało znana jest ona, składa się z kilku ułomków, ale mających wartość niezmierną.

Powiedziałem już że pierwsze zwrotki liryczne, pierwsze brzmienia któreby zadźwiękły w krainach sławiańskich, stanowią okres literatury. Jakoż po raz pierwszy za Konfederacją Barską kapłani i wojownicy spili się dla ujęcia tych brzmień lirycznych, uchwycenia tego co zowią pobudką, co wprawia w ruch myśl samą. Oni dali strojzespół dla poezii lirycznej wedle którego zgadzać musi swe pienia. Jest to wypadek niezmierny, bo nieraz przez długie wieki ani razu nieozwie się pobudka istotnie liryczna.

Powiedziałem że pobudki muzyczne śpiewu (mówiąc o ludach sławiańskich) dotąd znajdowali sami tylko wieśniacy, prostaczkowie, dusze często posiadające siłę prawie nadprzyrodzoną do ich wyszukania. Powtarzam to samo względem poezii lirycznej: mało jest ludzi zdolnych dać zadęcie poezii lirycznej.

Pierwsze imię które tu spotykamy i z podziwem jest wieśniaki który nie nienapisał, gdyż ton liryczny mający stanowić okres poczyną się objawieniem, proroctwem. Tak też wszędzie poczyną się poezja liryczna. Młody wieśniak ukraiński, nazwiskiem Wernyhora (imie to jest w powieściach ludu, i z nich je wzięto zapewne dla nazwania tego człowieka), ścigany przez zbójców w czasie rzezi co zakrwawiła Ukrainę, skrył się na wyspie i kilku ciekawym udzielił swych prorocत्व albo raczej przepowiedni. Nie masz więcej szczegółów o tym wieśniaku, ani nawet własnotwórczość ułomków nie jest dowiedziona; jest wiele odmiennych, chociaż wszystkie mają jeden grunt i pojęcia jednokie.

Nie jest to jeszcze poezja, ale już tor dla poezii wznosi się w nadprzyrodzoną do źródła poezii najwyższej.

Poeści niedość zastanawiali się nad losem tego wieśniaka, którego pisma tak są ulubione, nigdy ani go rozbierano ani sądzono jako pisarza. Ale, kiedy poetów czytają li dla zabawy, w chwilach wytchnienia; lud w niebezpieczeństwach w trwodze, w oczekiwaniu wielkich wydarzeń, biegł słuchać pieni Wernychory; a sami literaci poczęli przywiązywać do nich pewien rodzaj wiary politycznej. Któryż więc z dwóch, Pisarz znamienny, czy ten Wieśniak, jest czei godniejszy? Któstanowisko zaszczytniejsze?

WSPOMNIENIA.

(ciąg dalszy.)

Paweł Żołnierz.

Zaprowadzenie Religii Chrześcijańskiej na Pomorzu dziejopisowie obcy przypisują jedynie niemieckiej gorliwości, zapominając o nas, którzyśmy do tego dzieła szczególnie się przyczynili. W tym duchu P. Ozanam w Sorbonie Paryskiej wykładał historią zaszczeplenia wiary w Pomorzu, Piotra Świętego Ottona pierwszego jej opowiadacza wystawił posłańcem z obcego nam ramienia nieznającego nawet języków sławiańskich. Na ówczas przytomny prelekcji Xawery Godebski (któren niegdyś wykładaniem historyi Polskiej w Bourges z gorliwym talentem się poświęcał) nieprzebaczył pomyłki, i w liście swym do Pana Ozanam rzecz tę wyjaśnił w sposób następujący:

W pierwszych latach panowania Władysława Hermana jeden ubogi kleryk niemiecki przybył do Polski. Świętobliwość jego obyczajów, czysta gorliwość i głęboka nauka powszechną na niego zwróciły uwagę. Ten oswoiwszy się z mową krajową otworzył szkołę dla dzieci ludu, z której niebawem bogaci i możni korzystać usiłowali: *Nobiles et potentes polonia certatini et filios ad erudiendum offerebant* (*Vita S. Ottonis, Bamberg*).

Wziętość młodego kleryka doszła aż do dworu. Władysław nietylko przywiązuje go do siebie jako przyjaciela i doradcę, lecz nawet używszy go w kilku ważnych poselstwach do sąsiednich Xiążąt, piastunem i nauczycielem swojego syna Krzywoustego stanowi. — Był to Otton, przyszły apostoł Pomorza.

Odwołanie Ottona do Niemiec, wysokie dostojeństwa kościelne powierzone mu przez Cesarza nieosłabiły bynajmniej przyjaźni jego z Polską stosunków. *Dux polonia omnesque terrae illius meliores, summa ei amicitia juncti erant, frequenter ei saluatorias mittebant* (*Andreas abb.*).

Syn i następca Władysława, Bolesław III Krzywousty, jeden z owych zdobywców podbijających raczej potęgą myśli jak mieczem, powściągnawszy zagony Pomorzan ustanowieniem Xiążąt ze swego ramienia, zamierzył dokonać podbicia na korsyść cywilizacji nie zaś własnej potęgi, podbicia w duchu ewangelii, to jest miłości przekonania i prawdy. — Lecz między duchowieństwem polskim nieznalazł Krzywousty na ów czas takiego którenby chętnie się podjął tak niebezpiecznego posłannictwa *nullum persuadere potuit ut illo re atque in tenebris et umbra mortis sedentibus, lumen vitae vellit ostendere. (Ibidem).*

Naówczas przypomniał sobie Krzywousty przyjaciela i doradcę Ojca, pisał więc do Ottona już Biskupa Bamberskiego w tych słowach:

« Utkwił w pamięci mojej od lat dziecinnych ów czas w którym wzniosła pobożność twoja, dostojny pasterzu, uczyniła cię sławnym na dworze Ojca mego, i dla tej to pobożności Wszechmocny wszystkie twoje błogosławi kroki. Pozwól mnie teraz odnowić z tobą dawne związki, abym wsparty twemi radami i czynami, mógł rozszerzyć chwałę Boga na ziemi. Musiałeś dowiedzieć się bez wątpienia że naród Pomorzan podbity ramieniem Boga, nie mojem, żąda wejść przez Chrztost do społeczności kościoła; ale od trzech lat staram się napróżno wynaleść jakiego Biskupa, albo nawet kleryka, którenby chciał się podjąć téj pracy. Znana jest całemu światu twoja równie święta jak niezmordowana gorliwość, racz więc dla chwały Boga i pomnożenia własnej świętobliwości twojej przyjąć godność Apostoła na Pomorskiej ziemi. Racz przyjąć pomoc moją ku temu. Wierny sługa Kościoła, podejmuje się wszystkich kosztów wyprawy. Przydam ci towarzyszyów podróży i kapłanów ku pomocy świadomych języka. Przybywaj tylko bez zwłoki dostojny Ojczu. »

Biograf *Anonim* doskonale odmalował wrażenie jakie to pismo na umyśle Ottona sprawiło: *His auditis Episcopus, quasi de caelo vocem loquentis Dei accepisset.*

Opat Andrzej opisał uroczyste przyjęcie Ottona przez Bolesława, i radość ogólną w Polsce z posiadania tak pożądanego gościa. A urządzając wyprawę nazначzył Bolesław naprzód tłumaczyć w niemieckim i sławiańskich językach biegłych, tudzież dla pomocy, Xięży Polskich: *Tres etiam sacerdotes capellanos de latere suo princeps episcopo sociavit. (Anonimus).* Jeden tylko rycerz towarzyszył wyprawie, bo była to missja miłości i pokoju, której najliczniejsze zastępy wykonać by nie mogły z taką łatwością, z jaką ów żołnierz wiary, urokiem swojej wymowy i siłą przekonania dokonał. Był on rodem Polak na imię mu było Paweł (*vir strenuus et catholicus* jak powiada *anonim qui etiam naturali facundia idoneus esset concionari ad populum.*

Paweł kieruje krokami Świętego Biskupa, poprzedza go wszędzie i przyspasabia umysły mieszkańców. W Piryczu mieście pogranicznym Pomorza, missja przybywa w sam dzień uroczystości krajowej. Paweł sam staje w pośród tłumu i przemawia: « Mąż Boży jest blisko, przynosi wam słowo święte, a potężny i bogaty niczego od was prócz zbawienia dusz waszych nie żąda. Pomni na przysięgę świeżo wykonaną Bolesławowi, pomni na miecz jego zwycięzki, który jest mieczem Boga, zaprosicie Apostoła aby wstąpił w progi domów waszych i wyrazi ust jego do serc waszych przyjmijcie. » A. O.

(dalszy ciąg nastąpi).

OGŁOSZENIA.

Zapowiedziana dawniej w Trzecim Maju broszura, poświęcona obronie sprawy polskiej, wyszła z druku pod tytułem: *la Cou de Rome et celle de Saint-Petersbourg.* Sprzedaje się u Xięgarza J. Ledoyen, w Palais-Royal, Galerie d'Orléans, 16. Dostać jej także można w Bibliotece polskiej, rue des Saussaies, 3, i w czytelnicy Trzeciego Maja.

Cena egzemplarza jest 50 centymów.